Nr. 262. Kraków, wtorek 22 września 1908. Rocznik X VII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon l. 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Komisya dla reformy wyborczej.

Sejm złamał swoją tradycyę kpin z reformy wyborczej i nie miał odwagi zapakować tej najważniejszej sprawy do jakiejś obojętnej komisyi, lecz wybrał o s o b n ą komisyę dla reformy wyborczej. Siedzi w niej 12 konserwatywnych przeciwników reformy, 12 zwolenników i jeden obojętny. Cyfry te opierają się oczywiście tylko na ogólnie zaznaczonem stanowisku partyj, do których ci posłowie należą i być może, że który z konserwatystów będzie na tyle rozumnym, że w poprzek temu najważniejszemu krokowi naprzód nie stanie... Ale z drugiej strony trzeba będzie również pilnie baczyć na postępowanie niejednego zwolennika reformy, aby słowa dotrzymał i nie zdradził sprawy, maskując się jako jej przyjaciel...

Przewodniczącym został p. G ł ą b i ń s k i, pierwszym jego zastępcą p. S t a p i ń s k i. Pierwszy z nich ogłaszał się światu, jako najdalej idący autonomista, bo aż wyodrębnienia Galicyi żądający! Będziemy więc mogli stwierdzić szczerość tej autonomistyczności p. prezesa Koła polskiego, które wyszło z powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich wyborów. Zobaczymy, czy ten, kto reprezentuje powszechne głosowanie w parlamencie, z niego wyszedł, na niem politycznie musi się opierać, zechce wprowadzić to samo głosowanie i dla sejmowych wyborów.

Jego zastępcą jest p. S t a p i ń s k i. Ten w sejmie nowym już bardzo wyraźnie swoje stanowisko zaznaczył i jeżeli nie chce popełnić samobójstwa politycznego, będzie jak najenergiczniej walczył o to, ażeby prace komisyi nie poszły w odwłokę, na marne...

W tym wyborze prezydyum komisyi czuć cichy bunt konserwatystów, którzy udają ciężko pokrzywdzonych i zostawiają rzekomo bieg wypadków na odpowiedzialność lewicy i ludowców. Liczą oni na to, że mają dość siły, ażeby nie dopuścić do żadnej r z e c z y w i s t e j reformy, wymagającej dwu trzecich głosów w sejmie.

Ale jeżeli lewica i ludowcy z Rusinami zechcą naprawdę wprowadzić daleko idącą reformę wyborczą, to b ę d ą m i e l i z a s o b ą c a ł y k r a j i wówczas sejm niczem innem naprawdę zająć się nie będzie mógł, jak tylko tą reformą. A rząd? Wszak p. Głąbiński i Stapiński to równocześnie p r e z y d y u m K o ł a p o l s k i e g o w W i e d n i u, tego Koła, które ma dwu ministrów i wpływ potężny na rząd centralny!

Nie takie opory, jak podolskich intrygantów, pokonywano, mając za sobą cały kraj i trzymając w szachu rząd.

To też kraj cały i wszyscy obywatele od prawa wyborczego wyłączeni patrzeć będą na tę komisyę dla reformy wyborczej z większem zainteresowaniem, niż na cały Sejm. Zobaczymy, czy ona tego zainteresowania nie zawiedzie...

Klęska koalicyi węgierskiej.

Chytrze obmyślany plan koalicyi węgierskiej, aby za ustępstwa w kwestyach wojskowych otrzymać od cesarza zgodę na sfałszowanie reformy wyborczej, nie powiódł się, jak to z ostatnich telegramów wynika. Cesarz o d m ó w i ł sankcyi wstępnej projektowi, wypracowanemu przez hr. Andrassy'ego, obstając przy pakcie zawartym w 1906 r., którym koalicya zobowiązała się przeprowadzić reformę na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania p r z e d wdaniem się w układy o koncesye wojskowe. Cesarz nie chce zgodzić się na planowaną przez Kossutha i S-kę szacherkę, nie chcąc wywołać silnego wzburzenia w całym kraju, gdzie ogólnie domagają się ziszczenia zapowiedzi Kristoffy'ego z września 1905 r.

Można prawie przyjąć jako pewnik, że pogłoski powyższe odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. Koalicya węgierska wiedziała doskonale, co robi, usiłując otwarcie i podstępnie zniweczyć reformę wyborczą. Kossuth, Andrassy i Apponyi wiedzieli doskonale, że p e ł n a reforma wyborcza położy koniec rządom kliki oligarchiczno-adwokackiej i że ludy niemadziarskie dojdą do swych praw. W tej obawie gotowi byli ci „patryoci", którzy przed 2 laty omal nie doprowadzili do krwawej rewolucyi, zrezygnować ze „świętych" praw narodowych, jakiemi nazwali węgierską komendę, węgierskie chorągwie i tym podobne zewnętrzne oznaki samodzielności państwowej. Korona jednak nie ma interesu w utrzymaniu na zawsze rządów kliki, która — wzmocniona i utrwalona sfałszowaniem prawa wyborczego — nie omieszkałaby w przyszłości wrócić do dawnego tumanienia kraju rzeczami, leżącemi daleko poza faktycznemi potrzebami kraju i ludności pracującej.

Korona przeczuwała, że zgodzenie się na plany koalicyi byłoby tylko c h w i l o w e m zaspokojeniem jej głodu panowania i że w niedługim czasie znowu powróciłaby do swych pierwotnych żądań, a to tem bardziej, ile że chodziłoby jej o skierowanie ogólnego niezadowolenia na inne tory, o zrzucenie odpowiedzialności za zgubną gospodarkę z siebie na „Wiedeń".

Koalicya w ostatnich dniach walczyła o swą egzystencyę. Bojąc się wrażenia agitacyi i demonstracyi za reformą wyborczą, usiłowała brutalnie je deptać; szablami policyjnemi i zakazami deptała ruch opozycyjny, usiłowała przywrócić spokój cmentarny, aby w wszystkich sferach nie myślano, że kraj nie zgadza się na zamierzoną szacherkę, że w milczeniu przyjmuje zamach na przyrzeczone mu prawa. Usiłowanie to nie odniosło zamierzonego skutku. Świadomość potrzeby prawa przeniknęła wszystkie warstwy ludności, wyrobiła w niej przekonanie, że tylko na tej drodze może złamać ciążące na niej jarzmo, że tylko przez uzyskanie tego samego prawa, które już ma ludność Austryi, może zapewnić sobie swobody polityczne i lepsze położenie ekonomiczne.

Wszystkie deklamacye Kossutha o samodzielności państwowej nie zmienią tego zapatrywania proletaryatu węgierskiego, chorwackiego, rumuńskiego i słowackiego; oparty o rozwijające się organizacye i o poczucie konieczności, będzie walczył o swe prawa i nie spocznie, aż dojdzie do tego stanu, w którym dzisiejsze sfery rządzące dojdą do tego, co im się należy: do reprezentacyi mniejszości.

Jeszcze o rozłamie wśród narodowej demokracyi.

Na dzisiejszej narodowej demokracyi sprawdza się poniekąd ten dowcip polityczny, który głosi: człowiek konsekwentny, a interesujący się polityką, co czas pewien staje przed koniecznością wyboru: albo zmienić stronnictwo, do którego należy, aby salwować niezmienność swoich zasad, albo pozostać wiernym stronnictwu, a wtedy chronicznie zmieniać swoje zasady...

Narodowa demokracya, istotnie, rozszczepia się teraz w ten sposób. Część jej idzie ślepo za wodzami stronnictwa, depcąc dawne ideały — część zaś chciałaby te ideały jakoś uratować i gotowa w rezultacie opuścić stronnictwo.

Rozłam doszedł już do tego, że w polemice potrąca się o to, który z obu odłamów utrzyma się ewentualnie przy nazwie firmy.

„Goniec" używa już niekiedy nazwy, czy też przezwiska „endecya", powstałego ze skróconego tytułu narodowej demokracyi, jako czegoś sobie obcego... To znów w imię czystości zasad i niesprawiania zamętu w umysłach, proponuje swoim przeciwnikom, by odpowiednio do swego ugodowego kursu wsiąknęli w obóz realistów, t. j. ugodowców i przestali nadużywać miana narodowej demokracyi.

Oto np. jak pisze:

„Niech prawica N.-D cyi, czy cała wogóle N.-D cya połączy się z realistami i utworzy odpowiednie stronnictwo, niech to zrobi wyraźnie i bez „zastrzeżeń", a nie będziemy jej zarzucali obłudy i demoralizacyi opinii. Niewiele nas obchodzi, na jakich warunkach powstać mogłaby owa fuzya, czy realiści zechcą uznać za swoich — wodzów endeckich, czy zrobią jaką inną kombinacyę, to ich rzecz, sprawa ta ma bardzo małą doniosłość ogólną".

„Słowo polskie", komentując ten cytat, robi minę, jak to się dosadnie mówi, z głupiafranta — i dziwi się, że tu o jakieś nazwy tylko chodzi, jak gdyby tu nie leżała zapowiedź już nie walki dwu prądów, lecz z u p e ł n e j s e p a r a c y i.

Ale co najzabawniejsze — to nawiasem mówiąc, fakt, iż w tejże rubryce: „Przegląd prasy" — „Słowo polskie", które wydrwiwa „Gońca" za jego fetyszyzm wobec nazwy w polemice z „Kuryerem lwowskim" z emfazą pisze: „Sama nazwa „wszechpolskość" wydaje się śmieszną wszelkim patryotom stanowym lub parafialnym, nie wiedzą bowiem, ile ten wyraz mieści historyi".

A więc „Słowo polskie" szczyci się, że narodowi demokraci inaczej zwą się wszechpolakami. A tymczasem poseł Battaglia w parlamencie uważał nazwę: „wszechpolacy" za... ukutą specyalnie przez hakatystów.

Ruch reformatorski w Chinach.

W spółczesnych Chinach istnieją dwa różne ruchy, zmierzające do przeprowadzenia reform, ruchy, wychodzące z dwóch najzupełniej różnych założeń i pobudek, jakkolwiek zgodne w kwestyi aktualności całego szeregu niezbędnych ulepszeń i zmian polityczno-społecznych: z jednej strony — ruch ludowy, łączący klasy inteligentne, pragnące zdobyć wolność i konstytucyę i usunąć samowolę urzędników; z drugiej strony — wysiłki pewnych sfer rządu centralnego, zmierzające do przeobrażenia go o własnych siłach i z jego dobrą wolą w rząd konstytucyjny, do usunięcia widma rewolucyi i osiągnięcia tej potęgi, znaczenia i bogactwa, jakie zdobyła Japonia drogą swej stopniowej transformacyi na wzór europejski. Wysiłki tej partyi reformistycznej dworu pekińskiego, która ma za przywódców dwóch światłych ludzi o europejskiej kulturze — ks. Tetse i wicekróla Juanszikaja — uzyskały w jesieni 1906 r. decydujące powodzenie. Pod ich wpływem królowa ogłosiła we wrześniu i w listopadzie dwa edykty, które zdawały się zapowiadać rozpoczęcie nowej ery w Chinach. Edykt wrześniowy zawierał obietnicę nadania konstytucyi, gdy naród stanie się dość dojrzałym dla niej, a to dzięki reformie oświaty ludowej i kilku innym zarządzeniom przygotowawczym. W międzyczasie rząd miał rozwinąć wszelkie wysiłki w celu udoskonalenia oświaty

---

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

30

— Wątpię, czy kobieta ma na świecie coś do czynienia lub do myślenia oprócz zajmowania się swymi strojami! Mrs. Landis ma ruchome lustro, w którem może widzieć każdą część swego ubrania. Wszystkie jej stroje przychodzą z Paryża, cztery razy na rok — ona mówi, że teraz są cztery sezony, zamiast dwóch! Ja myślałam, że moje suknie są coś warte, ale gdy zobaczyłam jej!...

I Alicya poczęła opisywać rozpakowywanie czternastu pudeł, które tego dnia zostały nadesłane Mrs. Landis z komory celnej Krawcowa miała jej fotografię, jej układ barw, odtworzony z zupełną dokładnością; prócz tego posiadała jej manekin, zrobiony podług ścisłych pomiarów. Każdy więc strój mógł być wykończony nad wyraz doskonale. Każdy przychodził w opakowaniu z przeźroczystego papieru i z siatki tasiemkowej z dołączoną próbką, według której szewc jej mógł zrobić stosowne buciki lub pantofelki. Były tam stroje spacerowe, teatralne, domowe, wieczorowe, wizytowe, balowe i obiadowe. Niektóre z nich miały przed użyciem zostać wyszyte drogimi kamieniami i takie przysyłano z wyszyciami z fałszywych kamieni, aby oznaczyć miejsce dla prawdziwych. Stroje te były zrobione z koronek lub haftów paryskich i ceny ich były wprost nieprawdopodobne. Nie które koronki były tak delikatne, że kobiety, które je wyrabiały, musiały pracować w wilgotnych piwnicach, ponieważ światło słoneczne mogłoby wysuszyć cienkie włókienka, któreby wtedy popękały; jeden łokieć takiej koronki przedstawiał produkt czterdziestodniowej pracy. Jedna z sukien Mrs. Landis, wykonana z jedwabnego atłasu w stylu Pompadour, z haftowanymi jedwabiem kwiatami, kosztowała tysiąc dolarów. Kapelusz do niej kosztował sto dwadzieścia pięć dolarów, a pantofelki z popielatej skórki antylopy, ze sprzączkami z perłowej macicy, kosztowały 40 dolarów. Inna wspaniała suknia balowa z blado-zielonego atłasu z wszytemi oksydowanem srebrem orchidejami i z długim trenem, wysadzonym dyamentami, kosztowała sześć tysięcy dolarów, nie licząc drogich kamieni! Płaszcz automobilowy kosztował trzy tysiące; płaszcz teatralny, wykonany w Lipsku, z białych skórek niedonoszonych jagniąt i obszyty gronostajami, kosztował dwanaście tysięcy, a kapelusz do niego — tysiąc dolarów. Mrs. Landis płaciła bez długiego namysłu trzydzieści pięć dolarów za koronkową chusteczkę, lub sześćdziesiąt dolarów za pończochy z przędzonego jedwabiu, lub dwieście dolarów za parasolkę z rączką, wyłożoną złotem i perłami i przystrojoną kaskadami szyfonu; każda taka parasolka, podobnie jak kapelusz, przeznaczona była do noszenia przy jednym tylko kostyumie.

— I ona twierdzi, że te rzeczy warte są tych pieniędzy — skończyła Alicya. — Ona mówi, że w nich jest nietylko materyał, lecz i idea. Każdy kostym jest studyum artystycznem, podobnie jak obraz. „Ja płacę za geniusz twórczy artysty", mówiła Mrs. Landis, „za jego zdolność pojęcia moich idei i zastosowania ich do mej osobistości — do cery, włosów i oczu. Czasami rysuję sama swe kostyumy i wiem, jaka to trudna praca!"

Mrs. Landis pochodziła z jednej z najstarszych rodzin w Nowym Jorku i była bogata nawet osobiście; miała pałac na Fifth Avenue i teraz, gdy zerwała z mężem, nie miała czem go wypełnić, prócz strojów. Alicya opowiadała o pokojach, w których przechowywały się stroje Mrs. Landis — było to istne muzeum! Garderoba, zabezpieczona przez specyalne urządzenia od kurzu, przed stawiała olbrzymią salę, dokoła której biegły wieszadła, podtrzymujące szeregi sukien. Wszędzie był porządek i systematyczność; wszystkie suknie były ponumerowane, a w kominach pod tymi samymi numerami można było znaleźć pozostałe części stroju; w ten sam sposób były rozlokowane kapelusze, pończochy, rękawiczki, buciki i parasolki. W innym pokoju były szeregi szaf, których półki były wyładowane piękną bielizną, przystrojoną koronkami i wstążkami; dwie szafy pełne były kapeluszy, a trzy — obuwia.

— Gdy Mrs. Landis wyjechała raz — opowiadała Alicya — jedna z jej służących policzyła jej garderobę i przekonała się, że było przeszło czterysta sztuk. Mrs. Landis ma gabinet z katalogami, za pomocą których może prowadzić dokładny rachunek. Wszystkie półki są wyłożone jedwabnemi wonnemi saszetkami, a w każdym stroju są prócz tego małe saszetki. Ma swe własne perfumy — dała mi ich trochę. Mówi, że wynalazła je sama i opatentowała. Nazywają się „Coeur de Jeannette".

Potem Alicya poczęła opowiadać o pracowni służącej; była także zabezpieczona od kurzu i miała balkon do czyszczenia ubrań i wieszadła do wieszania ich, chłodną i gorącą wodę, wielki stół do prasowania i piec elektryczny.

— Lecz niema tam wiele pracy — zauważyła z uśmiechem Alicya — ponieważ Mrs. Landis nie nosi nigdy jednego ubrania więcej jak 2—3 razy. Potniejsze tylko — zapłacić kilka tysięcy dolarów za kostium, aby pokazać się w nim dwa razy i oddać go potem biedniejszym krewnym! Ale najgorsze z tego wszystkiego jest to, że jak mówi Mrs. Landis, niema w tem nic niezwykłego. Takie porządki istnieją w każdym domu, który tylko odgrywa wybitniejszą rolę w towarzystwie. Są kobiety, które chełpią się tem, że nigdy nie noszą dwa razy jednego stroju, a w Bostonie niektóre damy noszą kostyum raz jeden i potem uroczyście go palą!

— To jest niemoralne, aby czynić coś podobnego — rzekła Mrs. Montague, wysłu-

w duchu demokratycznym i zreformowania armii, policyi i administracyi na zasadach spółczesnych.

Należy uznać, że istotnie od tego czasu rząd uczynił wiele dla spełnienia swych obietnic. Szczególnie w dziedzinie oświaty zostały uzyskane zdumiewające postępy w stosunkowo krótkim czasie. Otwarte szkoły początkowe dla chłopców we wszystkich miastach i wsiach cesarstwa, a w ważniejszych punktach przyłączono do nich szkoły dla dziewcząt; założono instytucye kształcące dla nauczycieli i nauczycielek, aby mieć źródło dla pokrycia wzmożonego zapotrzebowania sił pedagogicznych. Podczas przeprowadzania tych reform, pochodzących z inicyatywy ministeryum oświaty, ministeryum handlu założyło ze swej strony wielką ilość szkół sztuk i rzemiosł i jeśli nie wszędzie odniosło jednakowe sukcesy, co zależało w znacznym stopniu od dobrych chęci rządów prowincyonalnych, to jednak zdołało rozbudzić wśród ludności zainteresowanie do nauk i pozyskać jej poparcie. Szczególnie chęć uczenia się obcych języków ujawniła się bardzo silnie wśród ludności zamieszkałej wzdłuż wybrzeży, do tego stopnia, że osoby, zdolne do udzielania lekcyj języków obcych, zostały zarzucone propozycyami. Przytem wzrosła w olbrzymim stopniu ilość przekładów dzieł naukowych i literackich z języków europejskich na chiński.

Ważna zmiana w umysłowem życiu Chin nastąpiła też skutkiem reformy systemu egzaminów państwowych. Przez całe wieki system ten był osią życia politycznego kraju, gdyż z pośród synów mieszczaństwa i chłopów, którzy z powodzeniem zdawali egzaminy, rekrutowała się klasa rządząca mandarynów i najwyższą ambicyą każdej rodziny, każdej społeczności było to, aby jeden z jej członków zdał egzamin i mógł w ten sposób wejść do klasy rządzącej. Od niepamiętnych czasów znajomość dzieł klasycznych, literatury i filozofii chińskiej stanowiła główny przedmiot egzaminu i łatwo zrozumieć, że przy wiecznem studyowaniu kultury przeszłości musiała wytworzyć się w nauce pewna zmartwiałość, a nowe ideje nie łatwo znajdowały dostęp do zasuszonych w starych księgach mózgów. Wraz z innemi reformami przystąpiono i do reformy egzaminów państwowych, w których programie wysunięto teraz na naczelne miejsce nauki przyrodnicze i polityczne. Zerwano też ze starą metodą rekrutowania funkcyonaryuszy państwowych drogą egzaminów i poczęto na wzór państw europejskich mianować urzędników.

Doniosłe to zarządzenie wywołało liczne protesty wśród sfer cywilizowanych, które skłoniły rząd do postawienia nauk współczesnych w egzaminach na równej stopie z naukami klasycznemi i do odwołania kilku urzędników, zamianowanych bez złożenia egzaminu. Jeśli w tym wypadku opinia publiczna wystąpiła przeciw reformom, posuniętym być może za daleko, to natomiast we wszystkich innych sprawach wyprzedziła rząd na wszystkich punktach. Zwłaszcza prasa, powstała w ostatnich latach, poczęła występować z wielkim zapałem za reformami na wzór japoński, popędzając rząd, którego działalność reformatorska wydała się jej za mało rozciągłą, a specyalnie dynastyę mandżurską, obcą ludowi i uciskającą go od długiego czasu z bezwzględnością zaborczych władców.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

W sprawie węgierskiej reformy wyborczej odbędzie się, jak przed kilku dniami donieśliśmy, w niedzielę 27 b. m. konferencya socyalno-demokratyczna w Wiedniu. W sprawie tej zarząd partyjny ogłasza:

W niedzielę 27 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się w sali domu robotniczego w dzielnicy Ottakring konferencya państwowa z porządkiem dziennym: „R e f o r m a w y b o r c z a n a W ę g r z e c h“. Celem konferencyi jest wyłącznie założenie p r o t e s t u przeciw zepsuciu reformy, szczególnie przeciw wprowadzeniu głosowania pluralnego. Do wzięcia udziału w konferencyi są upoważnieni:

1) reprezentanci komitetów wykonawczych poszczególnych partyj narodowych,
2) reprezentanci organizacyj krajowych,
3) delegaci prasy politycznej i zawodowej,
4) posłowie do parlamentu należący do klubu socyalno-demokratycznego.

Za zarząd partyjny:
Ferdynand Skaret, Antoni Nemec, Ignacy Daszyński.

W charakterze g o ś c i wezmą udział w konferencyi reprezentanci partyj socyalno-demokratycznych na Węgrzech; prawdopodobnie przybędą delegaci węgierscy, chorwaccy, słowaccy i rumuńscy.

Nowa heca słowiańsko-niemiecka. Za napad Niemców na Słoweńców w Ptuj (Pettau) Słoweńcy zemścili się napadem w Lublanie, stolicy Krainy. Na przybyłych do miasta gimnastyków niemieckich urządzono formalne polowania, przyczem wszystkie publiczne budynki niemieckie uległy większemu lub mniejszemu zniszczeniu. Przy sposobności oberwało się i mieszkaniu prezydenta kraju bar. Schwarza, któremu wybito wszystkie szyby.

Dla przywrócenia spokoju musiano wzmocnić policyę miejscową żandarmeryą i wojskiem; przedsięwzięto liczne aresztowania i wydano rozkaz zamykania lokali publicznych już o godz. 11 wieczór. Miasto wygląda jak obóz wojenny, ulice i place obsadzone są piechotą, a gęste patrole dragonów przeciągają ulicami, nie pozwalając tłumom gromadzić się.

KRONIKA.

Kraków, 21 września.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Repertuar tygodnia bieżącego zapowiada na wtorek i czwartek „Obłudników“ Bernarda Shaw'a; we środę popularne przedstawienie: „Tamten“ Maskoffa; w piątek: „20 dni kozy“.

Nowością sobotnią będzie pełna humoru i ironii komedya Gustawa Wied'a: „2 × 2 = 5“.

Kradzież na dworcu kolejowym. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego stawał dziś 21 letni Józef Orlecki, który był już 9 razy za kradzież karany, ostatnio 2-letniem więzieniem. Dnia 27 czerwca b. r. skradł na dworcu z wagonu towarowego kilka pak, zawierających materye nadane przez firmę Rittermann do Jarosławia. Tegoż jeszcze dnia znaleziono go w jednym z ogrodów przy ul. Ogrodowej, śpiącego na jednej ze skradzionych pak.

Na rozprawie Orlecki nie przyznawał się do winy, twierdząc, że w krytycznym dniu był pijany i nie wie, kto mu pakę podłożył.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Orleckiego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Fotograf Henner jako konfident policyi. W sobotę 19 b. m., gdy dwaj pracownicy fotograficzni z zakładu Hennera: Terpliwy i Pecker po przerwie obiadowej, do pracy przybyli, zostali na skutek denuncyacyi p. Hennera przez agentów policyjnych przyaresztowani i na policyę odwiezieni. Tam po wysłuchaniu wypuszczono Terpliwego, a Peckera odstawiono do aresztów pod telegrafem za podanie fałszywego nazwiska.

Historya tego wypadku jest następująca: Ktoś w jednej z gazet krakowskich umieścił artykuł, w którym zarzuca się Hennerowi, że ma na wystawce fotografie wyrobu pruskiego. Ponieważ Henner, obchodząc się grubijańsko z pracownikami, miał z nimi starcie, a wiedząc, że Terpliwy i Pecker są dezerterami z wojska rosyjskiego i jeden z nich w przeszłości przed zarzutem, iż prześladował rząd austryacki odszupasowany, fałszywie podał nazwisko na policyi, Henner podejrzywając ich, że oni artykuł ten napisali przeciw niemu, się zemścić i nasłał na nich policyę.

Postępek Hennera jest godny najostrzejszego publicznego potępienia; takiej zemsty żaden porządny człowiek się nie ima. Henner znany jest ze swego obchodzenia się z pracownikami, których traktuje jak bydło, bije po twarzy fotografiami i wyzywa ich hołotą i świniami; jednem słowem obejściem swem wskazuje, że zakład jego wcale nie do pierwszorzędnych, ale nawet do ostatnich liczyć się nie może. Na to, co Henner wyprawia, nie pozwoli sobie nawet najgorszy fuszerfotograf w zapadłej prowincyi.

Już nieraz pan ten był piętnowany w dziennikach z powodu swego ordynarnego obejścia się nietylko z pracownikami, ale i z gośćmi; życzyćby sobie należało, żeby zakład ten każdy uczciwy człowiek omijał.

Organizacya fotografów zajmie się tym panem i ostrzeże każdego pracownika przed przyjęciem roboty u dobrowolnego konfidenta policyi.

Policyant podgórski rąbiący szablą. Odnośnie do notatki p. t. „Gwałtowny komisarz“ umieszczonej w niedzielnym „Naprzodzie“ otrzymujemy dalsze szczegóły powyższej sprawy.

W domu przy ul. Kalwaryjskiej l. 26 odnajmywał u p. Neuwelta pokój Leon Salz, prowizoryczny inspektor policyi miejskiej w Podgórzu, były podporucznik sanitetów. Pan ten chciał z domu zrobić kasarnię, a z lokatorów potulnych rekrutów, a gdy przeciw koszarowemu postępowaniu tegoż mieszkańcy domu zaprotestowali, rozpoczął niemożliwe awantury, czem wywoływał wielkie zgorszenie i oburzenie mieszkańców domu. Punktem kulminacyjnym tego zachowania się był dokonany w piątek napad na właścicielkę tego domu, a gdy w obronie bezbronnej kobiety stanął p. Neuwelt i wezwał tego brutala do opamiętania się i uszanowania kobiety, oficer-policyant dobył szabli z którą rzucił się na bezbronnego i napadu nie przeczuwającego p. Nauwelta, zadając mu ciężkie obrażenia cielesne, poczem w tchórzliwy sposób uciekł.

Nie możemy też pominąć milczeniem zachowania się magistratu podgórskiego, jako władzy przełożonej Salza. Gdy następnego dnia poszkodowany p. Neuwelt udał się ze skargą do wiceburmistrza Kaczmarskiego, ten odpowiedział, że nie wie, czy i co może zrobić, gdyż wspomniany inspektor nie był w służbie, a więc to jego „prywatna sprawa“. Trudno nam wierzyć, żeby burmistrz powołany do bronienia praw obywateli stawał w obronie pachołka miejskiego rąbiącego bezbronnego obywatela.

Za „bohaterstwo“ swe Salz odpowie przed sądem i spodziewamy się, że sąd inne zajmie w tej sprawie stanowisko, niż magistrat podgórski.

W końcu charakterystyczny szczegół świadczący dosadnie o pojmowaniu „honoru“ przez tego oficerka: porąbawszy i zraniwszy dotkliwie p. Neuwelta, zamiast mieć ponosić skutki swego niecnego czynu, używał pośrednictwa osób trzecich, które starały się na p. Nauwelta wpłynąć, by się dał przeprosić, na co p. Neuwelt oczywiście się nie zgodził.

— Wieczór satyryczno-literacki. We środę 23 b. m. w sali hotelu Kleina odbędzie się wieczór satyryczno-literacki, urządzony przez miejscowy komitet akademicki. Bliższe szczegóły w programach. Bilety wcześniej nabywać można w wypożyczalni J. Gumplowicza, plac WW. Świętych 8. Ceny miejsc: I-rzędne 2 K, II-rzędne 1 K, wstęp 50 h. Początek o godz. 7 wieczorem.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, l. p.

C z y t e l n i a p i s m otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. B i b l i o t e k a otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. B i u r o otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. A r c h i w u m s p o ł e c z n e.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r, 1764—1768 nap. I. Grabowski.

Wtorek: „Obłudnicy“, komedya w 3 aktach B. Shaw'a.

Środa: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (popularne).

Czwartek: „Obłudnicy“, komedya w 3 aktach B. Shaw'a.

Piątek: „20 dni kozy“, krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Sobota: „2 × 2 = 5“, satyra w 4 aktach Gustawa Wied'a.

Niedziela: „2 × 2 = 5“, satyra w 4 aktach Gustawa Wied'a.

Poniedziałek: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Nowiny lwowskie.

Wiec kobiet odbył się w sobotę 19 b. m. w sali ratuszowej przy bardzo licznym udziale. Na porządku dziennym była sprawa równouprawnienia kobiet z uwzględnieniem przy reformie wyborczej do sejmu. Przemawiały p. Dulębianka oraz tow. Moraczewska i Schererówna, a tow. posłowie H u d e c i W i t y k zachęcali do walki o ostateczne uzyskanie praw.

Straszny wypadek zdarzył się w sobotę w domu przy ulicy Kotłarskiej pod l. 1. Na drugiem piętrze mieszka w tym domu Juda Schlag, ojciec 3-letniego synka Abrahama. Po południu, kiedy matka zajęta była w kuchni, dziecko bawiąc się w pokoju, wydostało się na okno i patrzało na dół, oparłszy się rękoma o futrynę okna. Nagle źle zamknięte okno rozwarło się i dziecko wypadło na bruk. Wskutek uderzenia w głowę nastąpił krwotok naczyń mózgowych. Prócz tego dziecko połamało sobie w kilku miejscach kości. Po opatrzeniu go przez pogotowie ratunkowe, pozostawiono jo opiece domowej.

Z kraju.

Podejrzana śmierć kolejarza. W nocy z 15 na 16 b. m. zginął konduktor Michał Kapustyński przy pociągu Nr. 6067. O godz. 7 wieczór wyjechał z Alwernii, a w 20 minut później był już trupem w zagadkowy sposób. Władze sądzą, że zachodzi w tym wypadku morderstwo, gdyż Kapustyńskiemu zabrano pieniądze, a w pugilaresie znaleziono stary obcas.

Trup leżał przez 24 godzin na torze i dopiero w czwartek wieczór zabrano go do kostnicy w Alwernii, skąd 18 b. m. odbył się prowizoryczny pogrzeb, gdyż sąd zamierza przeprowadzić sekcyę zwłok.

Świadkowie zeznali, że pociąg szedł pod górę powoli, że był hałas i słyszeli wołanie o ratunek. Na pogrzeb przybyło tylko 3 kolegów zmarłego oraz naczelnik stacyi w Alwernii p. Zieliński i urzędnik z Podgórza p. Kowalski.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyrok w sprawie anarchistów. Onegdaj o godz. 10 wieczorem, sąd wojenny w Warszawie po pięciogodzinnych naradach ogłosił wyrok w sprawie 24 osób, oskarżonych o należenie do federacyi grup anarchistów-komunistów Królestwa Polskiego i Litwy. 19 osób skazano na roboty ciężkie od 4 do 15 lat. Czworo uniewinniono.

Sprawa co do jednego z oskarżonych z powodu jego choroby i niemożności stawienia się do sądu, została wyłączona. Sprawa ta przypomina owo głośne rozstrzelanie bez ż a d n e g o s ą d u z rozkazu Skałona kilkunastu anarchistów z tejże grupy.

Z caratu.

Cholera w Petersburgu. Epidemia nie zmniejsza się. Od czasu ogłoszenia Petersburga za dotknięty cholerą upłynął tydzień i za ten czas zaobserwowano 973 wypadki zasłabnięć cholerycznych, z których 250, to jest około czwartej części, było śmiertelnych. W ostatnich dniach procent śmiertelności zwiększa się, gdyż chorzy na cholerę zaczynają umierać na tyfus choleryczny. 15 b. m. było 174 wypadków zasłabnięć cholerycznych, a 16-go 249 wypadków. Wobec tego państwa europejskie w obawie przed rozszerzeniem się epidemii na Europę, zaczynają zarządzać środki ochronne. Ostatnio zostały wydane zarządzenia przeciwcholeryczne w Szwecyi, Bułgaryi, Rumunii, Włoszech, Turcyi, Francyi i Finlandyi; zarządzenia te polegają głównie na poddawaniu kwarantannie podróżnych, przybywających z Rosyi. W samym Petersburgu urządzono domy izolacyjne, szpitale dla chorych cholerycznych i punkty szczepienia. Prócz tego zwiększono sanitarny dozór nad miastem. Ciekawem jest szczepienie ochronne surowicy przeciwcholerycznej, któremu poddaje się wiele osób w Petersburgu. Moskiewski Instytut bakteryologiczny, który preparuje surowicę dla Petersburga, ogłosił następujące wyjaśnienie o szczepieniu ochronnem:

„Szczepionka przeciwcholeryczna przedstawia odwar bakteryj cholery azyatyckiej, zabitych przez ogrzewanie i dodatek 5% kwasu karbolowego; na 1 centymetr sześcienny szczepionka zawiera 0,002 gr. masy bakteryjnej. Używa się ona tylko dla celów zapobiegawczych, nie zaś leczniczych, przyczem szczepieniu mogą być poddawane tylko zupełnie zdrowe osoby.

Poleca się powtórzyć szczepienie kilka razy w odstępach 7—8-dniowych. Odporność na zarazki choleryczne da się osiągnąć przy dwukrotnem, a jeszcze pewniej, przy trzykrotnem szczepieniu, i następuje zwykle w 5 do 7 dni po ostatniem szczepieniu. Działanie jej trwa w przeciągu roku, zmniejszając możliwość zasłabnięć i śmiertelności“.

Liczba osób, poddających się szczepieniu, bezustannie wzrasta. Lekarze jednak w walce z cholerą kładą główny nacisk na stosunki sanitarne w mieście, upatrując w uzdrowotnieniu Petersburga najważniejszy środek przeciwcholeryczny.

Z krwawej statystyki. W ciągu ostatniego miesiąca, jak oblicza petersburskie „Słowo“, sądy wojenne wydały 148 wyroków śmierci. Najwięcej takich wyroków zapadło: w Warszawie 36, w Kijowie 23, w Saratowie 17.

---

chawszy opowiadania Alicyi. — Nie wiem, co za przyjemność mogą ludzie mieć z tego.

— Ja sama to powiedziałam — odparła Alicya.

— Komu to powiedziałaś — spytał Montague. — Mrs. Landis?

— Nie, jej kuzynce. Byłam na dole, czekając na nią, gdy weszła ta kuzynka. Zaczęłyśmy rozmawiać o tem, i ja powiedziałam, że nie wiem, czy przyzwyczaję się kiedy do podobnych rzeczy.

— A co ona odpowiedziała? — zagadnął Montague.

— Odpowiedziała mi dziwnie. Ona jest wysmukła i bardzo poważna i ja bałam jej się trochę. Powiedziała mi tak: „Przyzwyczai się pani do tego. Każdy tak postępuje, i gdy pani zechce postępować inaczej, narazi się pani na przykrości; a nie starczy pani odwagi pozbawić się swych przyjaciół. Będzie pani codziennie czynić postanowienia zmiany życia, a jednak nigdy pani nic nie dokona, aż do samej śmierci“.

— Coś jej odpowiedziała na to?

— Nic. Wtedy właśnie nadeszła Mrs. Landis, a Miss Hegan wyszła.

— Miss Hegan? — powtórzył Montague.

— Tak. Ona się tak nazywa — Laura Hegan. Czy poznałeś już ją?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Oficyalna „Rossia" o ugodowych prądach N. D. Świeża wiadomość, ale trudno jej uwierzyć — pisze „Rossia" — zwłaszcza, jeśli jest ona związana z nawiskiem takiego polityka, jak p. Dmowski; nie ukrywamy jednak dobrej wieści, która, gdyby się sprawdziła, byłaby dobrą i dla Polski. „Wileńskij Wiestnik" pisze, że nadeszła dobra nowina:

„Podobno największe stronnictwo polskie, którego przedstawiciele w Dumie tworzą Koło polskie z p. Dmowskim na czele — stronnictwo narodowej demokracyi — zbliża się do drugiego równie silnego stronnictwa — ugodowców. Za grunt do zbliżenia służy rzekomo **wyrzeczenie się** przez narodowców ciasnych **ideałów polskich,** uwieńczonych autonomią i uznanie przez nich ogólnopaństwowych ideałów rosyjskich, t. j. udziału Polski w pracy kulturalno-politycznej ludności rosyjskiej wogóle i posłów rosyjskich w Dumie — w szczególności. Takie zrzeczenie się nie jest manewrem taktycznym, obliczonym na prostoduszność Rosyan i wywołanym niepomyślnemi dla Polaków okolicznościami danej chwili — lecz owocem dojrzałego przeświadczenia, że dla Polski niema ideałów politycznych, kulturalnych i materyalnych poza jednorodnymi ideałami Rosyi; że pomoc państwowa i siła ekonomiczna cesarstwa przyniosą z sobą dobroczyne skutki i dla Polski, nie odłączającej się pod żadnym względem od Rosyi".

„Wileń. Wiestnik" wspólnie z innemi gazetami, — pisze „Rossija" — bardzo przychylnie komentuje tę wiadomość, uznając, że „taka zmiana polityki polskiej byłaby rozumnem zwycięstwem plemiennego samopoczucia słowiańskiego nad ciasnem i błędnie pojmowanem poczuciem narodowem i przytem nie ze szkodą dla trafnie pojętego poczucia narodowego. Słusznie nadmieniono przytem, że choćby do jaknajwiększego wirtuozowstwa dochodzili Polacy, broniąc wyłącznie tylko interesów polskich, nie licząc się z rosyjskiemi i nawet przeciwdziałając im, nie dojdą do niczego, jak tylko do walki i im fanatyczniej będą ją prowadzili, tem bardziej rozjuszą przeciwko sobie Rosyan. Przeciwnie zlawszy się w jedną całość, bezpowrotnie, a co najgłówniejsza, zupełnie szczerze z braćmi Rosyanami, pozyskają drogą wzajemnych sympatyj szerokie pole dla osobistego geniuszu twórczego, szerszy horyzont dla osobistego umysłu i uczuć, i nowe dziedziny dla postępu kulturalnego, nowe źródła dobrobytu ekonomicznego, i będą bronili nie kraju rodzinnego, zmienionego pod względem historycznym, lecz wielkiej wspólnej ojczyzny, nie obcej im duchem, pod której osłoną znajdą i miłość i opiekę ze strony wielu milionów braci.

Ze świata.

500-letni jubileusz Czerniowiec. Onegdaj i wczoraj obchodziła stolica Bukowiny 500 letni jubileusz swego istnienia. Przybyli wiceburmistrz Neumayer z Wiednia, prezydent Ciuchciński ze Lwowa i prezydent miasta Krakowa dr Leo w towarzystwie kilku radców, dalej burmistrz Kołomyi dr Trachtenberg i reprezentanci wszystkich znaczniejszych gmin bukowińskich. Całe miasto było ozdobione chorągwiami. W sobotę wieczorem ratusz był iluminowany. W obecności prezydenta kraju, naczelników władz cywilnych i wojskowych, delegatów zamiejscowych oraz radnych miejskich i innej publiczności, odbyła się w rezydencyi arcybiskupa Repty oficyalna uroczystość. Mowę jubileuszową wygłosił radny Kaindl, potem przemówił przewodniczący komitetu obywatelskiego Weiser i wręczył nową chorągiew miastu i dyplom dotyczący łańcucha dla burmistrza, ofiarowanego przez obywatelstwo. Po odczytaniu dyplomu odbyło się uroczyste wbicie gwoździ w chorągiew. Pierwszy gwóźdź wbił z polecenia cesarza prezydent kraju, następnie przytwierdzono fulary, ofiarowane przez matki chrzestne.

Burmistrz bar. Fürth wygłosił mowę, po której rozległo się 21 wystrzałów moździerzowych. Na mowę burmistrza odpowiedział prezydent kraju bar. Bleyleben, potem reprezentanci miast Wiednia, Lwowa i Krakowa złożyli życzenia.

W niedzielę odbyło się uroczyste przedstawienie, zakończone obrazem alegorycznym, tudzież uroczystem przyjęciem w ratuszu.

Kobiety na uniwersytetach. Lekarka Donczakowa otrzymała od rady uniwersyteckiej moskiewskiej pozwolenie habilitacyi, jako prywatna docentka histologii. Fakultet zaś medyczny uniwersytetu kazańskiego mianował profesorem nadzwyczajnym lekarkę, dra Zofię Kamiską, powierzając jej jednocześnie kierownictwo kazańskiego szpitala dla chorych nerwowych.

Przełożoną kliniki ginekologicznej na uniwesytecie w Montpellier we Francyi mianowaną została pani dr Paussel. Jestto pierwszy wypadek, że jeden z uniwersytetów francuskich powierza tak odpowiedzialne stanowisko kobiecie. Zaznaczyć tu należy, że we Francyi kobiety oddawna już są lekarzami okrętowymi i więziennymi.

Z różnych stron.

Konkurencya bokobrodów. — Mosty stworzone przez naturę. — Zjazd rodziny Rockefellera.

W angielskiej miejscowości kąpielowej Southend odbyła się dla zabawienia gości konkurencya bokobrodów. Mimo, że moda noszenia bokobrodów w Anglii bardzo zmalała, zjawiło się przecież przeszło 100 konkurentów, którzy zajęli miejsca na estradzie w sali przepełnionej publicznością. Na czele komisyi znawców stał najstarszy fryzyer z Southend, który sam posiadacz wspaniałych bokobrodów nie brał udziału w ubieganiu się o nagrodę. Między ubiegającymi się byli żołnierze, marynarze, robotnicy, służący i kilku gości kąpielowych. Sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę woźnicy dorożkarskiemu, drugą nagrodę otrzymał nauczyciel tańców.

* * *

U stóp Błękitnych Gór na południowy wschód od Utah (Stany Zjednoczone), zdala od dróg komunikacyjnych, w kraju pustym, niezamieszkanym, znajduje się pewna liczba ciekawych tworów natury. Są to potężne mosty, stworzone przez przyrodę w ten sposób, że woda z biegiem wieków wydrążyła w nagromadzonych skałach olbrzymie otwory. Mosty te, których jest około 12, są przeważnie małe, trzy jednak z pośród nich odznaczają się tak wielkimi rozmiarami, że przewyższają wszystkie podobne, dotychczas znane, jak np. most w Virginii, którego szerokość wynosi 28 metrów, a wysokość 63 metrów.

Jeden z tych wielkich mostów w Utah, zwany mostem Edwina, ma rozpiętości 63 metrów, a wysokości 37 metrów. Drugi zaś, zwany mostem Karoliny, ma rozpiętości 76 metrów, a 56 metrów wysokości. Największym z nich jest most Augusty, szerokości na 76 metrów, a wysokości na 106 metrów. Szerokość drogi, przechodzącej nad sklepieniem wynosi w przecięciu 10 metrów. Te rzadkie geologiczne formacye znajdują się nad rzeką zwaną Biały Canon, która niegdyś obfitowała w wodę, dziś jednak jest zupełnie wyschnięta.

* * *

Przed kilku dniami odbył się w Albany zjazd rodziny Rockefellerów na wzór takich że zjazdów, urządzanych przez arystokracyę europejską. Najstarszy i najpotężniejszy członek rodziny, znany miliarder John Rockefeller zagaił zebranie, na którem omawiano sprawy finansowe rodziny, oraz zastanawiano się nad spreparowaniem — drzewa genealogicznego. Mimo, że ojciec Johna był sobie zwyczajnym weterynarzem, wykombinował jakiś pomysłowy pan, że Rockefellerowie pochodzą ze starej rodziny szlacheckiej w południowej Francyi.

Pożar w urzędzie telefonicznym.

W Paryżu wybuchł wczoraj o godz. 7³/₄ wieczór pożar w centralnym urzędzie telefonicznym. Ogień powstał w suterynach budynku. Budynek ten ma około 50 metrów szerokości i 150 m. długości, i jest czteropiętrowym. Gutaperka i parafina, którą obleczone są druty, dostarczyły żeru płomieniom, które bardzo szybko się rozszerzyły i ogarnęły cały budynek tak, że musiano zarządzić natychmiast opróżnienie całego budynku. Gęsty dym otoczył cały gmach. Telefonistki pouciekały, niektóre z nich jeszcze z słuchawkami w rękach. Straż pożarna wdarła się do suteren, ale z powodu gęstego dymu, trudno jej było wykryć ognisko pożaru. Równocześnie wybuchły płomienie i w wyższych piętrach budynku. Dotychczas wszelkie usiłowania służby pożarnej były bezskuteczne.

O godz. 10-ej wieczorem ogień nie stracił jeszcze nic ze swej intenzywności. Budynek cały można uważać za zupełnie stracony. Policya zapewnia, że dotychczas strat w ludziach niema.

Usiłowania straży pożarnej skierowane są ku temu, aby ochronić główny urząd pocztowy, który oddzielony jest od urzędu telefonicznego tylko wąskim dziedzińcem.

O godz. 9-ej wieczorem pożar przybrał charakter katastrofy. Mimo natychmiastowego przybycia straży pożarnej, ogień objął pierwsze, drugie i trzecie piętro. Płomienie wystrzelały w górę słupami wysokości 10 metrów.

Nietylko wewnętrzne urządzenie, ale cały budynek padł ofiarą płomieni. Personal męski, który miał o godz. 9-ej wieczorem objąć służbę, odesłano do domu. Wszystkie połączenia z prowincyą i zagranicą są przerwane.

O 10 wieczorem ogień z niezmniejszoną siłą trwał dalej. Lewe skrzydło budynku położone przy ulicy Jana Jakóba Rousseau stoi jeszcze ciągle w płomieniach; dachem wydobywają się płomienie. Straż pożarna zalewa budynek olbrzymią ilością wody. Ruch w obrębie 300 metrów zupełnie przerwany.

Na prawem skrzydle jest ogień prawie zupełnie ugaszony. Cały materyał centrali został zniszczony, jednakże ważniejsze dokumenta zdołano przenieść w bezpieczne miejsce. Wojsko wyruszyło i utrzymuje porządek.

Okazało się, że z urządzenia tylko akumulatory zdołano uratować. Minister Barthou sądzi, że połączenie telefoniczne z prowincyą i zagranicą nie da się prędko przywrócić. Sądzą, że ogień podłożony został zbrodniczą ręką. Minister Barthou zaprzecza jednak temu. Ogień spowodowało zetknięcie się drutów przewodów elektrycznych.

O północy udało się ugasić główne ognisko ognia. Szkody są znaczne. O godzinie 1 ogień zupełnie ugaszono. Straż i wojsko wróciły do koszar.

Zarząd poczt ogłasza, że prowizoryczny ruch telefoniczny z głównemi miastami, a szczególnie z Londynem, podczas godzin giełdowych będzie utrzymany.

TELEGRAMY
z dnia 21 września.

Cholera.

Petersburg. Wczoraj wydarzyło się 398 nowych zasłabnięć na cholerę; umarło 141 osób. Liczba dotychczasowych chorych wynosi 1427.

Cholera sroży się z niezwykłą siłą. Już są wypadki zasłabnięć w więzieniu śledczem (dom predwaritielnawo zakliuczenja) i w szpitalu położniczym.

Uniwersalny środek.

Petersburg. Wskutek ciągłego wzrastania cholery „Nowoje Wremia" żąda oddania Petersburga pod zarząd... specyalnego gubernatora wojennego albo dyktatora.

Kobieta koncypientem adwokackim.

Moskwa. Przyjęto w poczet pomocników adwokatów przysięgłych kobietę-prawnika Bubnowę.

Katastrofa podczas walki byków.

Paryż. Dzienniki donoszą z Lizbony: W miejscowości Noita podczas walki byków nieznani sprawcy otworzyli bramę do stajni, w której znajdowały się byki; 22 byków rzuciło się na publiczność; **7 osób zabitych, 40 rannych.**

Z TURCYI.

Strejk kolejowy.

Konstantynopol. Strejk na głównej linii kolei wschodniej trwa w dalszym ciągu. — Syndykat strejkujących obstaje przy swych żądaniach. Dyrekcya, która już wiele ustępstw okazała, oświadcza, że dalej iść nie może.

Austryacko węgierski i niemiecki konsulat starają się wpływać na kolejarzy, pochodzących z Austro-Węgier, względnie Niemiec. Obecnie odbywają się pertraktacye między strejkującymi a ministrem policyi, który otrzymał w tej mierze polecenie od Porty i od dyrekcyi kolejowej.

Młodoturecki komitet uznał poważne położenie, ponieważ przekonał się, że strejk ten dla nowego rządu jest o wiele poważniejszy aniżeli strejk na kolei anatolskiej, która kursuje tylko wewnątrz Turcyi, podczas gdy kolej wschodnia utrzymuje ruch z Europą, zaś dalsze zamącenie ruchu może podkopać powagę nowego rządu w Europie.

Ponieważ strejk szkodzi wielu europejskim interesom i ogółem przyczynia się do sądu, że nowy rząd nie jest w możności opanować podobnego ruchu, dlatego komitet prawdopodobnie obecnie będzie poważnie interweniował.

Kierujące czynniki ruchu strejkowego składają się z bułgarskich urzędników kolei wschodniej, jakoteż z bułgarskich socyalistów.

Kontantynopol. Strejk służby kolei wschodniej staje się krytycznym. Strejkujący nie chcieli wczoraj wysłać delegatów do dyrekcyi celem omówienia sytuacyi i nie chcieli przyjąć ostatnich propozycyj dyrekcyi, oświadczając, że wszelkie dalsze rokowania są bezcelowe, gdyż domagają się oni przyjęcia wszystkich swoich żądań.

Z tego powodu ministrowie spraw wewnętrznych, budowli i policyi chwycili się energicznych zarządzeń. Dworzec tutejszy i wszystkie stacye obsadzone są wojskiem. Dzisiaj odszedł pociąg z delegatami ministerstw i wyższymi urzędnikami kolejowymi, którzy wyjechali, aby skłonić personal na liniach do powrotu do pracy i opróżnienia stacyi.

Ministerstwo policyi kazało rozlepić plakaty z zawiadomieniem, że kto bezzwłocznie nie wróci do pracy, będzie wydalonym i nie będzie mógł być przyjętym do służby na żadnej kolei tureckiej.

Dzień dzisiejszy będzie w każdym razie burzliwym i nie są wykluczone starcia.

Wiedeń. Ministerstwo handlu ogłasza, że z powodu wstrzymania ruchu na kolei wschodniej pakiety pocztowe do tureckich urzędów pocztowych aż do dalszego zarządzenia będą kierowane drogą na Orsowę i Rumunię.

Groźby przeciw szeikowi ul Islam.

Konstantynopol. Na kilku moszeach i gmachach ministerstw rozlepiono wczoraj plakaty, wzywające szeika ul Islama, aby do sześciu dni podał się do dymisyi, inaczej zostanie zamordowany. Dzienniki potępiają te groźby.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya przewodniczących komitetów podmiejskich** odbędzie się we wtorek 22 b. m. o godz. 7¹/₂ wieczór w lokalu Związku stow. robotniczych, Wiślna 5. Dr Kapellner.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 21 września. Pszenica na październik 11·38 do 11·39. Pszenica na kwiecień 11·64 do 11·65. Żyto na październik 9·38 do 9·39. Żyto na kwiecień 9·73 do 9·74. Owies na październik 8·06 do 8·07. Owies na kwiecień 8·37 do 8·39. Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·29 do 7·30. (Rzepak we wrześniu nie notuje).

Oferty mierne. Chęc kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła nad ziemią, mierne wiatry, chłodno, równomiernie utrzymująca się niepiękna pogoda.

NADESŁANE.
(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).